

# “ Gry ” osobliwe z utworami Jana Potockiego

Janusz Ryba

▶ **To cite this version:**

Janusz Ryba. “ Gry ” osobliwe z utworami Jana Potockiego. Pamiętnik Literacki, 1995, 86 (2), pp.45-57. halshs-01093283

**HAL Id: halshs-01093283**
**https://shs.hal.science/halshs-01093283**

Submitted on 10 Dec 2014

**HAL** is a multi-disciplinary open access archive for the deposit and dissemination of scientific research documents, whether they are published or not. The documents may come from teaching and research institutions in France or abroad, or from public or private research centers.

L'archive ouverte pluridisciplinaire **HAL**, est destinée au dépôt et à la diffusion de documents scientifiques de niveau recherche, publiés ou non, émanant des établissements d'enseignement et de recherche français ou étrangers, des laboratoires publics ou privés.

Pamiętnik Literacki LXXXVI, 1995, z. 2
PL ISSN 0031-0514

JANUSZ RYBA

# „GRY" OSOBLIWE Z UTWORAMI JANA POTOCKIEGO

Postawa Jana Potockiego wobec własnych utworów, zarówno literackich, jak i naukowych (w niniejszym szkicu zajmiemy się wyłącznie literackimi), może budzić — i zawsze wzbudzała — zaciekawienie. Nie szła za nim jednak głębsza analiza tego zjawiska. Nie wnikano w motywy, które kryły się za tą postawą. Edytorskie poczynania Potockiego najczęściej stanowiły dla badaczy jeszcze jeden argument potwierdzający jego ekscentryczność[1]. Część pierwsza niniejszego szkicu zawierać będzie opis postawy Potockiego wobec własnych utworów, jak również próbę rozszyfrowania motywów, które tę postawę ukształtowały.

Edytorskie poczynania Potockiego prowokowały — nieświadomie — autorów i wydawców do określonych zachowań wobec jego dzieł; zachowań, dodajmy, nie zawsze, a nawet nieczęsto lojalnych wobec autora. Nasilenie takich działań obserwujemy zwłaszcza po śmierci Potockiego, kiedy to literaci i edytorzy, w poczuciu bezkarności, zintensyfikowali nieuczciwą „grę". O ich „grze" z dziełami Potockiego traktować będzie druga część szkicu.

## „Gry" Jana Potockiego

Potocki zadebiutował jako literat lekką, utrzymaną w tonacji rokokowej, napisaną w formie listów, relacją podróżniczą, inkrustowaną 5 powiastkami — *Voyage en Turquie et en Égypte*. Ukazała się w 1788 r. w Warszawie, aczkolwiek, rzecz znamienna, sprzedawana była — o czym informuje karta tytułowa — w Paryżu, przez księgarza Royez. Wydawać by się mogło, iż to debiutancka trema sprawiła, że autor zrezygnował z podpisania nazwiskiem tego dzieła. Jednak już zanim się ukazało, było ono znane dość szerokiej publiczności. Potocki wypożyczał bowiem rękopiśmienne kopie tej relacji podróżniczej swoim przyjaciołom; robiono z nich, bez jego zgody, liczne odpisy; w Niemczech dokonano nawet korsarskiego wydania lichego przekładu dzieła. Właśnie aby zapobiec dalszym niechlujnym i nielegalnym

[1] Zob. L. Dębicki, *Puławy*. T. 3. Lwów 1888, s. 12. — E. Łuniński, *Polskie wspomnienia o Maroku*. „Świat" 1911, nr 50, s. 7—8. — E. Rostworowski, *Debiut polityczny Jana Potockiego w r. 1788*. „Przegląd Humanistyczny" 1956, z. 4, s. 707. — Z. Greń, *Jan Potocki. Szkice z „Podróży" i wyobraźni*. „Twórczość" 1959, nr 12, s. 91. — S. Wasylewski, *Twarz i kobieta*. Kraków 1960, s. 102.

wydaniom, Potocki postanowił opublikować *Voyage* drukiem. Taki motyw podał w skierowanej do matki dedykacji, którą poprzedził relację:

> Pozwól zadedykować sobie listy, które do Ciebie pisałem. Tak wielu dokonano z nich odpisów, że uważam za konieczne opublikować je samemu, ażeby zapobiec lichym wydaniom oraz przekładom w rodzaju tego, jaki ukazał się już w Niemczech. Mam nadzieję, że powód powyższy uznacie za dostateczny — zarówno Ty, jak i czytelnicy, których proszę o pobłażliwość[2].

Zatem to nie obawa przed złym przyjęciem tego dziełka przez publiczność skłoniła Potockiego do anonimowości.

Drugie wydanie tej relacji podróżniczej, poprawione i poszerzone o powiastkę *Hafez*, Potocki opublikował w rok później (1789) — również w Warszawie. Tym razem dzieło było sprzedawane na miejscu, a nie, jak poprzednia edycja, w Paryżu. W tomie tym znalazła się również *Voyage en Hollande*. Wydanie to, podobnie jak pierwsze, było anonimowe. Anonimowość edycji respektowała „Gazeta Warszawska": w *Suplemencie* do „Gazety" z 28 stycznia 1789 (nr 8) ukazała się notatka anonsująca wydanie *Voyage* — bez podania nazwiska autora:

> Drukarnia Wolna uwiadamia Publiczność, iż wyszła spod prasy książka pod tytułem: *Voyage en Turquie et en Égypte fait en l'année 1784. Voyage en Hollande fait pendant la Revolution 1787.* Kosztuje *alla rust.[ica]* zł 6.

W roku 1789 obie relacje (również w jednym woluminie) opublikowano w języku polskim — w przekładzie Juliana Ursyna Niemcewicza — pod tytułem *Podróż do Turek i Egiptu z przydanym dziennikiem podróży do Holandii*. Niemcewicz jako tłumacz nie ujawnił swojego nazwiska. W przedmowie *Do czytelnika* tak motywował podjęcie się pracy translatorskiej: „chciałem powrócić literaturze naszej własność, która do niej należy, bo w oryginale przez Polaka pisana".

Obok wyrazu „Polak" autor przekładu, a może wydawca, umieścił odsyłacz; pod tekstem zamieszczono następujące objaśnienie: „Przez J. W. Jana Potockiego Krajczyca Koronnego". Trudno stwierdzić, czy ujawnienie autora nastąpiło za jego zgodą, czy bez niej. Fakt, iż Potocki opublikował obie relacje podróżnicze anonimowo, przy czym *Voyage en Turquie et en Égypte* dwukrotnie, sugerowałby, że podano jego nazwisko bez jego zgody.

Potocki nie był konsekwentny w zatajaniu autorstwa swoich dzieł literackich. Na karcie tytułowej kolejnego opisu podróżniczego — *Voyage dans l'Empire de Maroc*, wydanego w r. 1792 pojawiło się już jego nazwisko. Do relacji tej wydawca dołączył — w celach reklamowych — rejestr opublikowanych dotąd dzieł Potockiego (*Ouvrages du même auteur*), wśród których wymieniono m.in. *Voyage en Turquie et en Égypte* [...] *et en Hollande*, a także jej polski przekład, pióra Niemcewicza. W ten sposób po raz drugi zasygnalizowano czytelnikom, iż autorem obu relacji podróżniczych jest Potocki. Podobnie jak w pierwszym przypadku, trudno określić, czy wydawca działał bez pozwolenia autora, czy też otrzymał jego zgodę. Być może, decydując się na imienną publikację *Voyage dans l'Empire de Maroc*, Potocki postanowił

[2] Cyt. za: L. Kukulski, przypisy w: J. Potocki, *Podróże*. Warszawa 1959, s. 451. Mylne jest stwierdzenie Kukulskiego (a także K. Estreichera i autorów *Nowego Korbuta*), że dedykacja pojawiła się dopiero w wydaniu 2 tej relacji podróżniczej; występuje już w wydaniu 1.

jednocześnie przyznać się do autorstwa dwóch wcześniej anonimowo opublikowanych opisów podróżniczych.

Edycja *Voyage dans l'Empire de Maroc* zapoczątkowała serię utworów pisarza drukowanych pod własnym nazwiskiem. Tak więc w 1793 r. ukazał się *Recueil de Parades*, zawierający 6 jednoaktówek. Potocki nie umieścił jednak swojego nazwiska na karcie tytułowej; podpisał się pod dedykacją, skierowaną do Anny Teofili z Sapiehów Potockiej, żony brata Seweryna.

Kolejny utwór, który krajczyc wydał pod nazwiskiem — to *Les Bohémiens d'Andalousie*, łzawa komedia, napisana wierszem podczas pobytu na dworze księcia Henryka Pruskiego (brata Fryderyka II) w Rheinsbergu.

Potocki nie przejawiał konsekwencji zarówno w stosowaniu anonimowości, jak i — po zerwaniu z tym zwyczajem — w publikowaniu utworów pod swoim nazwiskiem. Wydając bowiem w 1805 r. bez tytułu tomik 1 powieści, którą dzisiaj znamy jako *Rękopis znaleziony w Saragossie*, powrócił do anonimowości. W tymże 1805 roku rozpoczął druk kolejnego tomiku tej powieści[3]; publikacji nie doprowadził jednak do końca — przeszkodził mu w tym wyjazd do Chin, w funkcji członka rosyjskiego poselstwa. Po powrocie z wyprawy zaprzestał publikowania kolejnych fragmentów dzieła; nie dokończył nawet rozpoczętego przed wyjazdem do Chin druku tomiku 2. Powieść była jednak w znacznej mierze napisana. Wiemy o tym m.in. od Józefa Franka. Pisze on w swoich *Pamiętnikach*:

> Właśnie w owym czasie powrócił hr. Jan Potocki po niefortunnym poselstwie do Chin. Był to oryginał, jakich mało, ale towarzystwo jego było bardzo przyjemne. Napisał powieść i rękopis dał do przeczytania memu ojcu, który był oszołomiony. Niezwykłość tego utworu stanowiło to, że nie miał on ani tytułu, ani końca[4].

Potocki wprawdzie nieustannie poprawiał i szlifował powieść, dopisując nowe epizody — niemniej jednak, jak stwierdziłem, utwór w dużym stopniu był już gotowy i to nie prace redakcyjne zdecydowały o wstrzymaniu druku jego kolejnych tomów.

Nie publikując dalszych fragmentów, krajczyc nie zrezygnował jednak całkowicie z udostępnienia swojej powieści czytelnikom: wypożyczał rękopiśmienne kopie nie dokończonego utworu przyjaciołom. Dzięki obiegowi tych kopii dzieło było czytane i szybko zdobyło duże uznanie. Chociaż nie funkcjonowało w normalnym obiegu czytelniczym, stało się głośne: zyskało sławę tajemną[5]. Ta sytuacja zaostrzyła apetyt wydawców, by opublikować utwór bez zgody autora (te sprawy porusza druga część szkicu).

Druk powieści w całości na obszarach rosyjskiego imperium nie był wówczas możliwy — ze względu na cenzurę. Nie stanowiło to jednak żadnej przeszkody w opublikowaniu dzieła. Autor mógł je bowiem z dużą łatwością wydać za granicą, tym bardziej że miał w tej materii duże doświad-

---

[3] Zob. S. Łanda, *Jan Potocki i jego roman „Rukopis najdiennaja w Saragossie.* Wstęp w: J. Potocki, *Rukopis najdiennaja w Saragossie.* Moskwa 1971, s. 16.

[4] J. Frank, *Pamiętniki.* T. 1. Wilno 1913, s. 175.

[5] Zob. R. Caillois, *Dzieje człowieka i książki: hrabia Jan Potocki i „Rękopis znaleziony w Saragossie".* W: *Odpowiedzialność i styl. Eseje.* Wybór M. Żurowskiego. Słowo wstępne J. Błońskiego. Warszawa 1967, s. 82 (tłum. L. Kukulski).

czenie[6]. Liczne jego dzieła i rozprawy były publikowane w różnych miastach europejskich — w Hamburgu, Florencji, Brunszwiku, Wiedniu. Dopiero jednak na kilka lat przed śmiercią zdecydował się wysłać powieść do Paryża — w celu jej opublikowania[7].

Obok literackiego *incognito* i rezygnacji z publikowania — innym jeszcze typowym gestem „wydawniczym" Potockiego było drukowanie dzieł w mikroskopijnych nakładach. Niektóre informacje w tym zakresie mówią nawet o kilkunastoegzemplarzowych edycjach; między innymi na tyle ocenia wysokość tych nakładów Ludwik Dębicki:

> [Potocki] to, co pisze, drukuje we własnej drukarni w swym pałacu przy ulicy Rymarskiej, ale drukuje tylko po kilkanaście egzemplarzy [...][8].

Zdecydowana większość badaczy jest jednak zdania, że Potocki publikował swoje utwory najczęściej w 100-egzemplarzowych nakładach. „Przez szczególniejszą oryginalność, wszystkich prawie dzieł swoich nie więcej drukował nad 100 egzemplarzy" — stwierdza Franciszek Maksymilian Sobieszczański[9].

Z tym poglądem polemizował specjalista od edytorstwa i drukarstwa epoki Oświecenia Józef Szczepaniec[10], twierdząc, iż żadna książka, przeznaczona na rynek księgarski w Polsce w w. XVIII, nie miała tak niskich nakładów; nakłady takie były bowiem deficytowe. Kolejnym kontrargumentem, który przytacza Szczepaniec, jest duża poczytność utworów Potockiego w tym czasie; po prostu nie było, w jego przekonaniu, potrzeby wydawania w mikroskopijnych nakładach książek, na które był znaczny popyt. Po trzecie wreszcie, najniższy nakład dzieł literackich, publicystycznych i naukowych w okresie Sejmu Czteroletniego z reguły nie schodził poniżej 1000 egzemplarzy. Zdaniem Szczepańca, zawarta w *Chroniques, mémoires et recherches pour servir à l'histoire de tous les peuples slaves* lista z 56 nazwiskami prenumeratorów tego dzieła stała się źródłem legendy o stuegzemplarzowych nakładach utworów Potockiego. Jedynie, twierdzi dalej Szczepaniec, *Recueil de Parades* mógł ukazać się w 100 egzemplarzach, został bowiem opublikowany prywatnym kosztem rodziny Potockich. Tyle polemista.

Mikroskopijne nakłady literackich utworów Potockiego nie są jednak, wbrew temu, co twierdzi wspomniany badacz, legendą, ale niezbitym faktem. Przemawia za tym kilka istotnych argumentów, które nie zostały przez niego

---

[6] M. E. Żółtowska (*Rękopis znaleziony w tezie*. „Kultura" (Paryż) 1989, nr 11, s. 118) twierdzi, że *Rękopis znaleziony w Saragossie* nie zostałby zaakceptowany ani przez cenzurę rosyjską, ani przez francuską. Dlatego Potocki przygotował okrojoną wersję powieści dla wydawców rosyjskich i francuskich. W moim przekonaniu publikacja *Rękopisu* we Francji w pełnej wersji nie była niemożliwa.

[7] Żółtowska (*op. cit.*, s. 117) stawia hipotezę, że Potocki „najprawdopodobniej" wysłał manuskrypt powieści do Francji „na przełomie lat 1810—1811". Mógł jednak równie dobrze uczynić to w okresie późniejszym — w r. 1814 czy nawet bezpośrednio przed śmiercią, tj. w 1815 roku.

[8] Dębicki, *op. cit.*, t. 3, s. 12—13.

[9] F. M. Sobieszczański, *Jan Potocki*. Hasło w: *Encyklopedia powszechna*. T. 21. Warszawa 1865, s. 436.

[10] J. Szczepaniec, *Wokół Drukarni Wolnej i „Journal hebdomadaire de la Diète" Jana Potockiego w Warszawie w latach 1788—1792*. W zbiorze: *Miscellanea z doby Oświecenia*. T. 4. Warszawa 1973. „Archiwum Literackie" t. 18.

wzięte pod uwagę. Jednym z nich jest wypowiedź Jules'a Klaprotha, zawarta we wstępie do wydanej przez niego *Voyage dans les steps d'Astrakhan et du Caucase*:

> Po przedmowie zamieszczam katalog dzieł opublikowanych przez hrabiego J. Potockiego; są one najwyższej rzadkości; były bowiem drukowane w małej liczbie egzemplarzy, nie przeznaczonej nigdy do sprzedaży w księgarniach[11].

Skoro Potocki, jak twierdzi Klaproth (który należał do jego bliskich przyjaciół), z góry zakładał, że jego utwory nie będą funkcjonowały w zwykłym obiegu handlowym, to jest wysoce prawdopodobne, iż publikował je w małych, 100-egzemplarzowych nakładach.

Po drugie, należy wziąć pod uwagę wyliczone tu już „wydawnicze" gesty krajczyca: mianowicie literackie *incognito* i rezygnację z druku kolejnych fragmentów *Rękopisu*. Rozpatrywany w ich kontekście zwyczaj publikowania utworów w 100-egzemplarzowych nakładach wydaje się bardzo prawdopodobny — świetnie z nimi harmonizuje. I wreszcie kwestia utworów, o których wiemy — bądź co do których istnieje wielkie prawdopodobieństwo — że ukazywały się w mikroskopijnych nakładach. Dotyczy to nie tylko wydania zatytułowanego *Recueil de Parades*, jak twierdzi Szczepaniec. Na pewno w 100 egzemplarzach Potocki kazał odbić w 1805 r. tomik 1 *Manuscrit*. Pod tekstem utworu znajduje się bowiem notatka: „Wydrukowano w 100 egzemplarzach".

Prawdopodobnie w 100 egzemplarzach ukazała się również komedia *Cyganie z Andaluzji*. Jakie mamy na to dowody? Dzieje powstania tej komedii są podobne do genezy *Parad* napisanych w Łańcucie, siedzibie księżnej Elżbiety Lubomirskiej, na zamówienie tamtejszego towarzystwa, z którego też rekrutowali się odtwórcy ról. Napisania *Cyganów z Andaluzji* podjął się Potocki prawdopodobnie na prośbę księcia Henryka Pruskiego, wielkiego teatromana, podczas pobytu w jego siedzibie w Rheinsbergu; tutaj sztukę wystawili zawodowi aktorzy. Na karcie tytułowej tej komedii brak miejsca i roku wydania, a także nazwy drukarni. U dołu znajduje się informacja, że sztukę „po raz pierwszy przedstawiono w Rheinsbergu 20 kwietnia 1794 roku". Na kolejnej stronicy wymieniono postaci komedii, a obok nich nazwiska aktorów, którzy je kreowali na deskach rheinsberskiego teatru. Brak adresu wydawniczego, informacja o prapremierze utworu, a także wyszczególnienie nazwisk aktorów — to wszystko świadczy, że mamy do czynienia, podobnie jak w przypadku *Parad* i petersburskiego wydania *Rękopisu*, z edycją prywatną; a w takim razie także i ta publikacja mogła ukazać się w 100 egzemplarzach.

Jakie mamy dowody, że relacja z wędrówki turecko-egipskiej wraz z opisem podróży do Holandii i relacja z wyprawy marokańskiej — wyszły w miniaturowych nakładach? Przemawia za tym fakt, że były to od początku druki rzadko spotykane. Odwołajmy się ponownie do Klaprotha; we wspomnianej już bibliografii utworów Potockiego, jaką dołączył do *Voyage dans les steps d'Astrakhan et du Caucase*, tytuł *Voyage dans l'Empire de Maroc* opatrzył

[11] J. Klaproth, *Préface*. W: J. Potocki, *Voyage dans les steps d'Astrakhan et du Caucase*. Paris 1829, s. XII.

następującą uwagą: „To jest najrzadsze ze wszystkich dzieł hrabiego Potockiego. Widziałem tylko jeden egzemplarz [...][12].

Przy tytule *Voyage en Turquie et en Egypte [...] Voyage en Hollande* zanotował zaś, że odnalazł w Paryżu tylko jeden egzemplarz druku.

Również Żegota Pauli, który w 1849 r. ponownie wydał polski przekład opisu podróży turecko-egipskiej, zwrócił w przedmowie uwagę na rzadkość tego utworu oraz innych dzieł Potockiego:

> Sądzimy, iż czytelnikom czynimy niejaką przysługę, puszczając na świat nowe wydanie Jana hr. Potockiego *Podróży do Turcji i Egiptu*; zwłaszcza gdy [...] pisma Potockiego z powodu nader małej liczby wybijanych egzemplarzy pierwotnych wydań mało co są znane[13].

Wreszcie Karol Estreicher *w Bibliografii polskiej* autorytatywnie stwierdził, że Niemcewiczowski przekład relacji z podróży turecko-egipskiej i holenderskiej wyszedł w 100 egzemplarzach („Odbito 100 egzemplarzy")[14].

Tak więc, podkreślmy to raz jeszcze, mikroskopijne nakłady utworów Potockiego były faktem.

Jakie motywy kryją się za taką właśnie postawą Potockiego wobec własnych dzieł? Miało na nią wpływ niewątpliwie jego arystokratyczne pochodzenie. Dla oświeceniowego (nie tylko zresztą oświeceniowego) arystokraty pisanie literackich utworów mogło stanowić tylko przedmiot rozrywki. Arystokratyczny etos wykluczał pracę zawodową i zarobkową[15]. Z tych powodów zachowanie parających się piórem nobilów było zdecydowanie odmienne od postawy zawodowych literatów. Ci pierwsi wręcz manifestacyjnie akcentowali, że pisanie jest dla nich tylko przyjemną zabawą, traktowaną z przymrużeniem oka. W tym arystokratycznym podejściu do własnej twórczości mieściło się doskonale zarówno bezimienne publikowanie dzieł, jak i wydawanie ich w miniaturowych nakładach.

Arystokratyzm Potockiego odzwierciedlił się zwłaszcza w geście publikowania utworów w 100 egzemplarzach, w edycjach prywatnych. Piszący nobil mógł (na co pozwalał arystokratyczny etos) sfinansować wydanie własnych utworów, natomiast w żadnym razie nie powinien był czerpać z ich sprzedaży materialnych korzyści[16]. I tak właśnie postępował Potocki: na własny koszt wydawał w niewielkich nakładach swoje dzieła, nie przeznaczone do sprzedaży w księgarniach. Hrabia Potocki mógł tylko ofiarowywać egzemplarze swoich utworów w formie prezentów, opatrzone błyskotliwymi dedykacjami, znajomym i przyjaciołom; nigdy – sprzedawać. Egzemplarze swoich dzieł zabierał w podróże, rewanżując się nimi gościnnym właścicielom pałaców, w których się zatrzymywał.

---

[12] *Ibidem.*

[13] Ż. Pauli, *Wiadomość o życiu i pismach Jana hrabi Potockiego.* W: J. Potocki, *Podróż do Turcji i Egiptu.* Kraków 1849, s. nlb.

[14] K. Estreicher, *Bibliografia polska.* Cz. III, t. 25. Kraków 1913, s. 139.

[15] Zob. M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany.* Warszawa 1980, s. 108, 136–137.

[16] Marta księżna Bibesco opowiada (*Na balu z Proustem.* Przełożyła E. Fiszer. Warszawa 1973, s. 56), że kiedy zamierzała opublikować swoją drugą książkę, jeden z wujów zapytał, ile będzie kosztowało jej wydanie. Kiedy dowiedział się, że książka nie wyjdzie na koszt autorki, że przeciwnie, za jej opublikowanie otrzyma ona honorarium, nie ukrywał swojego oburzenia.

Arystokratyczny etos, nakazujący ludziom dobrze urodzonym traktować z nonszalancją zajęcie literackie, nie był jedyną przyczyną opisywanych tutaj „wydawniczych" gestów Potockiego. Wyznaczyły je także, i to być może w stopniu jeszcze większym, jego ambicje naukowe. Potocki uważał się przede wszystkim za uczonego i badacza; często podkreślał ten fakt w rozmowach, stwierdzając: „Jestem uczonym [*Je suis savant*]"; nigdy natomiast nie mówił: „Jestem literatem [*Je suis homme de lettres*]". Jego naukowy dorobek pod względem ilościowym znacznie przewyższył literacki. To właśnie badania naukowe, a nie literackie zatrudnienia, miały mu przynieść sławę, powodzenie i szacunek oraz pamięć wśród potomnych. W skierowanej do cara Aleksandra I dedykacji, którą opatrzył *Histoire primitive des peuples de la Russie*, pisał:

> Dzieło, którego dedykację Wasza Cesarska Mość zechce przyjąć, jest rezultatem dwudziestu lat badań i podróży. Przedmiot tak długo rozważany uprawnia pisarza do chełpienia oraz usprawiedliwia składane mu hołdy[17].

Z tego fragmentu przebija zarówno pasja badawcza autora *Histoire primitive*, jak i gorące pragnienie sławy.

Jest dość powszechnym zjawiskiem, że uczeni, którzy uprawiają na marginesie swoich zatrudnień naukowych twórczość literacką, starają się ten fakt ukryć przed opinią publiczną. I tak np. Jan Chrzciciel Albertrandi, oświeceniowy historyk i numizmatyk, nie podpisał się pod swoim przekładem *Robinsona Cruzoe* tylko dlatego, że dzieło, które przełożył, miało przygodowy charakter. Donosił o tym fakcie „Journal Polonais" (z marca 1770):

> Pewien uczony mieszkający w Warszawie, który cały swój czas poświęca studiom, podjął się pracy nieefektownej tylko dlatego, aby wzbogacić literaturę swojego kraju o tłumaczenie przygód Robinsona, tego znakomitego awanturnika. Lecz jak gdyby obawiał się, że dzieło takiego rodzaju zdaje się kłócić z jego zawodem, nie chciał podpisywać się pod przełożonym dziełem i prosił usilnie, byśmy nie ujawniali jego autorstwa[18].

A oto inny jeszcze przykład kamuflażu, jaki stosują uczeni, aby zataić przed osobami postronnymi swoją twórczość literacką — bliższy współczesności — z życia Charlesa Dodgsona, matematyka. Swoją głośną powieść fantastyczną — *Alicję w krainie czarów* — opublikował pod pseudonimem: Levis Carroll. Kiedy zjawił się u niego dziennikarz, któremu udało się rozszyfrować pseudonim, by namówić go do napisania dalszego ciągu *Alicji*, Dodgson stanowczo wyparł się jej autorstwa, przyznając się jedynie do napisania książek matematycznych[19]. Przykłady można by mnożyć.

Potocki nie stanowił wyjątku wśród uczonych trudniących się twórczością literacką: także kamuflował swoje literackie zajęcia, obawiając się, że mogą go ośmieszyć w oczach uczonych.

Obawa ta znalazła swój wyraz zwłaszcza w decyzji powrotu do anonimowości przy publikowaniu tomu 1 *Rękopisu*. Dzieło to zdumiewa i zachwyca niezwykłą fantastyką, wytworem bujnej wyobraźni autora. Potocki słusznie więc mógł się obawiać, że utwór ten zasieje wątpliwości wśród badaczy co do

---

[17] J. Potocki, *Histoire primitive des peuples de la Russie*. St. Petersbourg 1802.

[18] Cyt. za: B. Gubrynowicz, *Romans w Polsce za czasów Stanisława Augusta*. Lwów 1904, s. 66.

[19] Zob. W. Frantz, *Książek powijanie. Philobiblońska suita*. Kraków 1978, s. 336—337.

jego talentów naukowych. Obawy te były tym bardziej zasadne, że ówcześni badacze (nie tylko zresztą oni) zarzucali mu nadmierne fantazjowanie w dziełach naukowych. Filip Wigiel pisał o Potockim:

> W historycznych badaniach uparty i pracowity jak Niemiec, natomiast w wysnuwaniu wniosków ze swoich odkryć lekkomyślny [...][20].

Wydaje się, iż obawa, że *Rękopis*, wytwór genialnej wyobraźni, podważy zaufanie badaczy do jego dorobku naukowego, kazała Potockiemu również powstrzymać się przed publikowaniem już gotowych kolejnych fragmentów powieści. Do tej obawy mogła dołączyć jeszcze inna: powieść, dzięki rękopiśmiennemu obiegowi, stawała się coraz głośniejsza. Mogło to zrodzić w Potockim lęk, iż sława literacka zepchnie na drugi plan jego reputację uczonego, jaką zdobył dzięki publikowanym w ciągu kilkudziesięciu lat rozprawom naukowym. Lęk tym bardziej uzasadniony, iż uzyskane powodzenie i uznanie naukowe nie zaspokajało w pełni jego aspiracji w tym względzie.

Być może, iż u schyłku życia doszło rzeczywiście do takiej sytuacji, w której sława literacka zaćmiła jego zasługi naukowe. Mamy dowód na to, że tak być mogło. Jest nim list Michała Konarskiego do Józefa Zawadzkiego, z lutego 1813:

> Nikt u niego [tj. Stanisława Trembeckiego] nie bywał, bo nikogo nie przyjmował prócz Jana Potockiego, sławnego literata, i generała Chodźkiewicza[21].

Dla Konarskiego, jak wynika z listu, Potocki był więc przede wszystkim sławnym literatem, a nie uczonym.

Trudno rozszyfrować motywy, które zadecydowały o tym, że w końcu, u schyłku życia, zdecydował się opublikować swoją powieść w całości. Skromny materiał faktograficzny nie pozwala na bardziej precyzyjne konstatacje. Możemy tylko snuć przypuszczenia. Moja hipoteza jest następująca: Potocki u schyłku życia doszedł do przekonania, że na pamięć u potomnych może liczyć jako autor *Rękopisu znalezionego w Saragossie*, a nie erudycyjnych rozpraw z zakresu prasłowiańszczyzny czy chronologii.

## „Gry" obcych

Potockiemu niewątpliwie odpowiadała metoda polegająca na wypożyczaniu (w ograniczonej liczbie kopii) utworów w wersji rękopiśmiennej wybranym i zaufanym osobom. Musiała mu odpowiadać i jako uczonemu, który chciał zataić swoją twórczość literacką przed szerszym kręgiem odbiorców, i jako arystokracie, który powinien był z pewną dozą nonszalancji traktować tę twórczość. Wypożyczał więc chętnie rękopiśmienne kopie przyjaciołom i znajomym. Ale przyjaciele nie zawsze zachowywali się wobec niego lojalnie. Niekiedy wypożyczone kopie nie wracały do rąk autora. Sporządzano bez jego zgody odpisy. W efekcie Potocki często tracił kontrolę nad wypożyczanymi rękopisami.

---

[20] Cyt. za: W. A. Francew, *Poslednieje uczenoje putieszestwije grafa J. Potockogo 1805—1806, iz matieriałow dla jego biografii*. Praga 1930, s. VII.

[21] Cyt. za: S. Trembecki, *Listy*. Opracowali J. Kott, R. Kaleta. T. 2. Wrocław 1954, s. 182.

Z taką sytuacją – utraty kontroli nad wypożyczanymi kopiami rękopiśmiennymi – spotykamy się już w odniesieniu do jego literackiego debiutu: *Voyage en Turquie et en Égypte*, o czym już była tu mowa. Przypomnijmy więc tylko: zanim Potocki wydał tę relację podróżniczą, ukazała się w niechlujnym przekładzie niemieckim; tłumaczenia dokonano na podstawie jednego z odpisów, sporządzonego bez wiedzy autora z wypożyczonej odeń kopii.

Obieg kopii *Rękopisu znalezionego w Saragossie* także wymknął się spod kontroli autora. Dowodem na to są dwa korsarskie wydania cząstkowe tej powieści we Francji. W roku 1813 ukazał się w 4 tomach fragment zatytułowany *Avadoro, histoire espagnole* (wydany pod kryptonimem M. L. C. J. P. – Monsieur Le Comte Jean Potocki). Edycja ta zawierała historię Pandesowny od początku (*Dzień 12*) aż do momentu jej przerwania (*Dzień 56*). Natomiast w rok później (1814) wydany został anonimowo kolejny fragment *Rękopisu*, w 3 tomach, pt. *Dix journées de la vie d'Alphonse van Worden*. Obejmuje on 11 „dni" (1 – 10 i 14). Podstawą tych wydań były albo nie zwrócone kopie, albo nielegalny ich odpis. Dominique Triaire pisze:

> Według mnie popełniono tutaj przestępstwo. Emigranci francuscy, z których nie wszyscy mieli godność i wykwintność pani de Staël, kontaktowali się z Potockim. Jeden z nich łatwo mógł zawieść jego zaufanie, prosząc o rękopis powieści, i „zapomnieć" go zwrócić; zabrać ze sobą albo wysłać do Paryża w celu wydania[22].

Za tezą, że były to edycje korsarskie, przemawia również fakt, że oba teksty roją się od błędów; wycięto też z nich sceny zmysłowe. Na końcu *Avadora* wydawcy zamieścili notatkę następującej treści:

> Pomimo poszukiwań nie udało się nam odnaleźć dalszego ciągu rękopisu; podejmiemy nowe poszukiwania, jeśli publiczność przyjmie życzliwie tę pierwszą część[23].

Poszukiwania wydawców zostały w końcu, jak wiemy, uwieńczone sukcesem; w roku następnym wydali bowiem *Dix journées de la vie d'Alphonse van Worden*. Jednak ich kłopoty ze znalezieniem tego fragmentu powieści stanowią kolejny argument przemawiający za tym, że zarówno *Avadora*, jak i *Dix journées* wydali bez zgody autora.

O burzliwych dziejach utworów Potockiego zadecydowały przede wszystkim ich plagiaty. Świetne literacko, wydawane w małych nakładach (często anonimowo) bądź krążące w rękopiśmiennych kopiach utwory Potockiego kusiły plagiatorów. Już za życia autora *Rękopisu* Niemcewicz przywłaszczył sobie jego powiastki wschodnie, zawarte w *Voyage en Turquie et en Égypte* (był on, przypomnijmy, tłumaczem tego dzieła). Powiastki te ukazały się w tomie 2 *Pism różnych prozą i wierszem* Niemcewicza, wydanym w r. 1805, bez jakiejkolwiek informacji, że ich autorem jest Jan Potocki.

W wieku XVIII nie istniało wprawdzie jeszcze pojęcie własności literackiej jako normy prawnej; zastępował je wówczas wyłącznie moralny nakaz „nie kradnij"[24]. Niemniej jednak świadomość, iż dzieło jest własnością autora, zaczynała się już w tym czasie budzić; także w polskich środowiskach lite-

---

[22] D. Triaire, *Potocki. Essai.* B.m., Actes Sud, 1991, s. 187.

[23] J. Potocki, *Avadoro, histoire espagnole.* Paris 1813, s. 224.

[24] Zob. J. Ziętarska, *Przekład – adaptacja.* Hasło w: *Słownik literatury polskiego Oświecenia.* Wrocław 1991, s. 481.

rackich, czego m.in. dowodzą zarzuty skierowane przeciwko Michałowi Dymitrowi Krajewskiemu, że wydając pod swoim nazwiskiem *Podolankę*, korzystał „z płodu cudzego rozumu"[25].

Powiastki wschodnie Potockiego zostały przez Niemcewicza wiernie przetłumaczone; nie są to adaptacje; tak więc autor *Powrotu posła* nie miał jakichkolwiek podstaw, aby przypisać je sobie. Zamieszczone w obu tomach jego *Pism różnych* przekłady i adaptacje dzieł rozmaitych autorów zostały jednak zaopatrzone w odpowiednie informacje; czytamy więc: „tragedia *Athalia*, dzieło sławnego Rasyna", czy „*Sowa, zięba i krogulec.* Tłumaczenie z perskiego", albo: „*Własny kominek.* Przez D. Cotton po angielsku, naśladowana po polsku". Natomiast przy tytułach powiastek wschodnich Potockiego nie znajdujemy, jak już wspomniałem, żadnej tego typu wzmianki; co wyraźnie sugeruje, że nazwisko autora zostało celowo przemilczane.

Najczęściej jednak plagiatorzy sięgali nie po powiastki wschodnie, ale po *Rękopis znaleziony w Saragossie*, uważany przez niektórych współczesnych badaczy za najwybitniejsze dzieło europejskiego Oświecenia. *Rękopis* był znacznie smakowitszym kąskiem dla literackich złodziei.

Przed nakreśleniem dziejów plagiowania *Rękopisu* należałoby odpowiedzieć na pytanie, dlaczego wysłany przez Potockiego do Francji rękopis powieści w celu jej opublikowania — nie został wydany. Do kogo Potocki zaadresował manuskrypt? Personaliów tej osoby nie udało się badaczom rozszyfrować. Zygmunt Markiewicz twierdzi, że adresatami przesyłki mogli być wymieniony już wcześniej Jules Klaproth lub Marie-Gabriel-Florence de Choiseul-Gouffier[26]. Pierwszy był jednym z najbliższych przyjaciół Potockiego, drugi, dawny ambasador Francji w Turcji, później dyrektor biblioteki carskiej do r. 1801, związany był węzłami rodzinnymi ze Szczęsnym Potockim, skoligaconym z kolei z autorem *Rękopisu znalezionego w Saragossie*. Więcej argumentów przemawia za Klaprothem jako adresatem przesyłki, ale — oczywiście — jest to hipoteza.

Osoba, która otrzymała manuskrypt powieści, przekazała go człowiekowi, który miał tekst przejrzeć i zająć się jego wydaniem. Kim był ten człowiek? Jego personaliów także, jak dotąd, nie udało się ustalić. Odręczna notatka przyklejona do egzemplarza edycji petersburskiej z r. 1805, znajdującego się w posiadaniu Bibliotèque Nationale, informuje, że to Charles Nodier, znany francuski literat, członek Académie Française, mógł otrzymać rękopis powieści do przejrzenia[27]. Ale jest to tylko przypuszczenie, chociaż prawdopodobieństwo wiarygodności tej hipotezy jest duże.

We wspomnianej przedmowie do *Voyage dans les steps d'Astrakhan et du Caucase* Klaproth stwierdził, że kopia powieści, która „została wysłana do Paryża w celu opublikowania, znajduje się w rękach osoby mającej ją poprawić przed drukiem"[28]. Osoba ta sprzeniewierzyła się jednak przyjętym na siebie zobowiązaniom. Nie opublikowała powieści. Auguste Ladrague nazywa ją „niewiernym literatem [littérateur infidèle]"[29].

---

[25] *Ibidem.*

[26] Z. Markiewicz, *Quelques énigmes de la vie de Jean Potocki et celles du „Manuscrit trouvé à Saragosse.* „Les Cahiers de Varsovie" 1974, s. 172.

[27] Zob. Caillois, *op. cit.*, s. 86.

[28] Klaproth, *op. cit.*, s. XII.

[29] Zob. A. A. Barbier, *Dictionnaire des ouvrages anonymes.* T. 3. Paris 1964, s. 57—58.

Dlaczego tak postąpiła? Możemy tylko snuć przypuszczenia. Na pewno jej zamiary nie były czyste. Może uległa pokusie opublikowania utworu pod swoim nazwiskiem i czekała na śmierć jego autora? A może jej plagiatorskie ambicje były skromniejsze i chciała, po śmierci Potockiego, wydać jako własne tylko fragmenty powieści? Prawdopodobnie już nigdy nie dowiemy się, jakie motywy kierowały tą osobą.

Grono plagiatorów *Rękopisu* otwiera wspomniany Nodier, ewentualny posiadacz manuskryptu powieści, którego wydaniem miał się zająć. Oddajmy głos Rogerowi Caillois, wybitnemu znawcy literatury fantastycznej:

> W roku 1822 Charles Nodier wydał w Paryżu, u Samsona i Nadau, tomik opowiadań o duchach, opatrzony tylko inicjałami i zatytułowany *Infernaliana*. Na stronicy od 95 do 111 figurują tam *Les aventures de Thibaud de la Jacquière*. Nie wspominając ani słowem, skąd czerpie, autor streszcza w nich, z pewnymi uproszczeniami, historię wypełniającą *Dzień 10* powieści Potockiego. [...]. Porównanie tekstów nie zostawia najmniejszych wątpliwości — Nodier wykorzystał opowieść Potockiego[30].

Za ujawnienie przez francuskiego badacza plagiatu, popełnionego przez Nodiera, jego znamienitego krajana, należą się Caillois słowa uznania, tym większe, że wśród francuskich badaczy pojawiały się od czasu do czasu opinie, iż *Rękopis znaleziony w Saragossie* wyszedł właśnie spod pióra Nodiera. Pogląd taki uporczywie lansował Paul Lacroix w opublikowanych w 1866 r. *Les Énigmes et découvertes bibliographiques*:

> Te romanse [tj. *Avadoro, histoire espagnole* i *Dix journées de la vie d'Alphonse van Worden*] są bardzo interesujące i godne, jednym słowem, autora *Smarry* i *Trilby*'ego. Przypuszczam, że pewne wyjątkowe okoliczności przeszkodziły Nodierowi upomnieć się o prawo do swojej własności.
>
> A więc przewidziałem słusznie — Nodier jest rzeczywiście jedynym autorem *Avadora* i *Dix journées* [...][31].

Teza Lacroix nie znalazła jednak większego uznania wśród badaczy znad Sekwany. Najwybitniejsi bibliografowie francuscy w. XIX, jak Antoine Alexandre Barbier w *Dictionnaire des ouvrages anonymes* czy Joseph-Marie Quérard w *Supercheries littéraires devoilées*, zdecydowanie opowiedzieli się za autorstwem Potockiego[32].

Najbezczelniejszym z plagiatorów *Rękopisu* okazał się Maurice Cousin, używający pseudonimu hr. de Courchamps. Historia jego plagiatu mogłaby posłużyć za fabułę sensacyjnej powieści. W latach 1834—1835 wydawał pod pseudonimem rzekomo autentyczne wspomnienia *Souvenirs de la marquise de Créquy*, w którym pod tytułem *Le paradis sur terre*, jako urywek niby to pamiętników Cagliostra, dosłownie przytoczył *Historię Giulia Romati* i *Historię księżniczki Monte Salerno* — z *Dnia 13* powieści Potockiego.

Plagiat nie został odkryty i zachęcony bezkarnością Courchamps poszedł jeszcze dalej w swojej bezczelności: od października 1841 zaczął zamieszczać

---

[30] Caillois, *op. cit.*, s. 83.

[31] Cyt. za: J. M. Quérard, *Les supercheries littéraires dévoilées, troisieme édition, revue et augmentée par M. Olivier Barbier*. T. 1. Paris 1869, k. 631.

[32] Quérard w wydanym wcześniej dziele bibliograficznym *La France littéraire* (1827—1842) odmówił jednak Potockiemu autorstwa *Rękopisu znalezionego w Saragossie*. Na zmianę jego stanowiska w tej sprawie w *Les supercheries littéraires dévoilées* wpłynął niewątpliwie proces Courchampsa.

w odcinkach w dzienniku „La Presse" rzekome wyjątki z nie drukowanych dotąd pamiętników Cagliostra. Pierwszy z opublikowanych przez Courchampsa fragmentów tych pamiętników, *Le val funeste*, powtarzał dosłownie *Dix journées de la vie d'Alphonse van Worden*; natomiast w drugim, *Histoire de don Benito d'Almusenar*, został wiernie skopiowany *Avadoro*. Tym razem jednak plagiat został odkryty przez konkurencyjną gazetę: „Le National". Redakcja „Le National" ostrzegła „La Presse", że jeżeli nie zaprzestanie publikować dalszych fragmentów pamiętników Cagliostra, musi liczyć się z faktem, że w tym samym czasie znajdzie identyczne urywki na łamach „Le National". I rzeczywiście, ponieważ „La Presse" nie posłuchała ostrzeżenia, ukazał się równocześnie w „La Presse" i „La National" identyczny fragment: tekst dostarczony przez Courchampsa i urywek utworu Potockiego, zamieszczony w „Le National", nie różniły się. „La Presse" ugięła się pod naporem faktów i rozpoczęła poszukiwania utworu Potockiego, uwieńczone sukcesem: udało się jej zdobyć wydanie fragmentu powieści z r. 1814 — *Dix journées de la vie d'Alphonse van Worden*, który był identyczny z treścią rękopisów Cagliostra, sprzedanych redakcji przez Courchampsa. W tej sytuacji „La Presse" skierowała sprawę do sądu, żądając od plagiatora odszkodowania w wysokości 25 tysięcy franków. Courchamps przegrał proces. Jego kariera została złamana[33].

W gronie plagiatorów *Rękopisu* znalazł się również znany amerykański pisarz — Washington Irving, który jako pierwszy rozsławił literaturę swojego kraju za granicą. W roku 1840 opublikował on opowiadanie pt. *The Grand Prior of Minorka*, w którym splagiował *Historię komandora Toralvy*, zawartą w *Rękopisie znalezionym w Saragossie* (w *Dniu 53*). Dowiódł tego w sposób przekonywający Will L. McLendon w artykule *A problem in Plagiarism: Washington Irving and Cousen de Courchamps*[34].

Narrator *The Grand Prior of Minorka*, Geoffrey Crayon, wspomina, że podczas pobytu na Sycylii spotkał kawalera maltańskiego, który opowiedział mu dzieje Przeora; dalej mówi, iż historię tę zanotował, ale notatkę zgubił i zapomniał o niej. Później wertując francuskie książki, natrafił na podobne opowiadanie i postanowił je przetłumaczyć na język angielski, modyfikując pod kątem fabuły, którą zasłyszał niegdyś na Sycylii od kawalera maltańskiego.

Jak widać, Irving był inteligentnym plagiatorem. Za pomocą opowiedzianej przez narratora historyjki starał się odeprzeć ewentualne zarzuty o kradzież literacką. Badacze nie dali się jednak zwieść jego subtelnej grze[35].

Plagiowanie *Rękopisu* stanowi w chwili obecnej zamknięty rozdział dziejów tej powieści. Z obiektu kradzieży literackich stała się inspiracją, zapładniającą twórczo znanych pisarzy, by wymienić Herberta Rosendorfera (*Budowniczy ruin*) czy Johna Fowlesa (*Mag*).

---

[33] Zob. Caillois, *op. cit.*, s. 85.

[34] Zob. M. E. Żółtowska, *Sprostowanie*. „Pamiętnik Literacki" 1981, z. 1.

[35] Wprawdzie Th. H. Hoisington w artykule *„Historia komandora Toralvy" Jana Potockiego i „The Grand Prior of Minorca" Washingtona Irvinga: dwie różne powieści oparte na tej samej fabule* (Przełożyła M. Gottwald. „Pamiętnik Literacki" 1980, z. 2) próbuje bronić Irvinga przed zarzutem plagiatu. Przekonywające jest jednak to, co wykazał McLendon. Jego tezę poparła również zdecydowanie Żółtowska (*Sprostowanie*).

Powieść Potockiego została opublikowana w całości tylko w przekładzie polskim, pióra Edmunda Chojeckiego, wydanym w roku 1847. Oryginał powieści zaginął. Ponieważ została napisana po francusku, badaczom i edytorom znad Sekwany trudno było się zdecydować na sięgnięcie po jej pełny polski przekład. Publikowali więc edycje oparte na wymienionych już wcześniej fragmentarycznych wydaniach w języku francuskim z lat 1805, 1813 i 1814. W roku 1989 ukazała się w Paryżu w opracowaniu Renégo Radrizzaniego edycja *Rękopisu* reklamowana jako pierwsze pełne wydanie tej powieści po francusku:

> Od 1989 roku dzięki edycji przygotowanej przez René Radrizzaniego dla wydawnictwa José Corti całkowita wersja *Rękopisu znalezionego w Saragossie* Jana Potockiego została oddana w ręce publiczności[36].

A na obwolucie książki Fraisse'a czytamy:

> Pozostawił [Potocki] wielką powieść pt. *Rękopis znaleziony w Saragossie*, który przez długi okres był znany tylko w edycjach cząstkowych i którego całość, uznana za zagubioną, została odnaleziona i opublikowana w 1989 roku.

Informacja ta jest przesadnie optymistyczna. Radrizzani nie odnalazł bowiem manuskryptu całej powieści, a tylko oparł się na fragmencie odkrytym przez Jacques-Remy Dahana w Pontarlier[37]; w swojej edycji wykorzystał również sześć rękopiśmiennych fragmentów, odszukanych przez Marię Ewelinę Żółtowską i opisanych w jej dysertacji doktorskiej. Resztę tekstu przetłumaczył z polskiego przekładu Chojeckiego[38]. O wiele bliższy prawdy w ocenie tej edycji jest inny badacz francuski Jean-Pierre Sicre, który stwierdzając, że Radrizzani dał w niej tylko „wyobrażenie o prawdziwych wymiarach dzieła". Swój wywód Sicre kończy konkluzją: „Oczekujemy ciągle na prawdziwie całkowity tekst oryginału"[39].

Poszukiwanie oryginału powieści (bądź fragmentów, które w sumie dałyby pełny oryginał), oczekiwanie na całościową edycję oryginalnego tekstu — to ostatnia faza „gry" z *Rękopisem znalezionym w Saragossie*.

---

[36] L. Fraisse, *Potocki ou l'itineraire d'un initié*. B.m., Édition Lacour, 1992, s. 9.

[37] Zob. Żółtowska, *Rękopis znaleziony w tezie*, s. 121.

[38] Żółtowska (*Rękopis znaleziony w tezie*, s. 122—123) uważa, że Radrizzani nie przekładał brakujących fragmentów *Rękopisu znalezionego w Saragossie* z polskiej wersji, opracowanej przez E. Chojeckiego, ale z wersji niemieckiej, opartej na polskim wydaniu L. Kukulskiego, do czego nie przyznał się.

[39] J. P. Sicre, *L'Homme de nulle part*. W: J. Potocki, *Au Caucase et en Chine*. Paris 1991, s. 18.